

### KRÓTKA HISTORIA

{youtube}vf9kjciaQV0{/youtube}

Piotr i ja, albo ja i Piotr, kilka lat temu – jak ten czas, o matko! – zaczęliśmy bawić się w „kometkę”. To taka rekreacyjna gra niby w badminton. Zabawa była przednia, jednak czegoś w niej brakowało, czegoś, co motywowałoby do większego wysiłku, do dłuższego skupienia, do wykrzyczenia samego siebie, do wyrzucenia frustracji dnia codziennego, tego ciężaru, tej goryczy, brakowało rywalizacji. Musowo nam było grać na punkty.

Trzeba było zrobić gdzieś, na tamten czas, nie wiadomo gdzie, bo sali gimnastycznej jeszcze tak dużej nie było, pole gry, może nie od razu przepisowe, ale przynajmniej coś podobnego, no i nie mogło być to na zewnątrz, żeby o wyniku nie decydowała „matka natura”, albo „dziadzio mróz”.

Takie boisko, zabawne i śmieszne wręcz, powstało na wulkanizacji. Siatką był hydrauliczny, dwukolumnowy podnośnik, którego ramiona podnoszone były na wysokość około 1,55, a wszelkiego rodzaju kable, przewody, były liniami wyznaczającymi pole. To wszystko. Tak się zaczęło.

Piotr jest teraz Panem Wójtem, a Badminton jest teraz na nowej sali. Oczywiście też trzeba było zrobić boisko, ale tylko linie, bo reszta, czyli słupki i siatka już były, i są – ma się rozumieć. Trzeba było też znaleźć, odszukać, wykopać innych miłośników, zwolenników tej super- ekstra gry, nauczyć się zasad jej rozgrywania, różnych technik odbijania lotki, nawet samego szukania rodzajów lotek, bo przecież są różne, zielone, niebieskie, czerwone, jedne gorsze, takie tańsze, zaraz się rozwalają, jedna raptem na mecz starczała, drugie lepsze (znalezisko pani Ani Fortuny) ,takie droższe, za Chiny nie mogły się rozwalić, przeżyły niejedno spotkanie...Ogólnie jest, co czytać i czegoś się uczyć – kurka wodna. Trzeba było znaleźć zapaleńców!! Są na filmie.

## **BADMINTON W SZKOLE**

Wpisany przez Sebastian R.  
czwartek, 06 lutego 2014 19:02

---

Aha! Linie robił Olek, Andrzej i ja, no i Marysia. Protoplaści tej gry w szkole. Takiej z siatką, z liniami, zasadami, itd., itp. Z czasem dochodzili inni. Dochodzili i dochodzą. Niektórzy odchodzą, to normalne, raczej nieuniknione, nieuchronne, jak ....no, nieważne.

Człowiek nie jest jak wino.....

Krzysztof Załęski